



PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA ILLUSTROWANA.

Wychodzi we Lwowie 2 razy na miesiąc 1-go i 15-go.
z okolicznościowymi dodatkami.

Rok III.
1896.

Oddział drugi stanowi:

Nr. 5.
Lwów 1. Marca.

ORGAN KRAJ. TOW. KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW.

Redakcja
we Lwowie Plac Maryacki
liczba 8.

Wydawca i odpow. redaktor *Zygmunt Korosteński.*

Administracja
we Lwowie, Plac Maryacki
liczba 8.

PRENUMERATA z PRZESYŁKĄ WYNOŚI:

	kwartalnie	półrocznie
W Austro-Węgrzech . . .	1 zł. w. a.	5 fr.
W Rosji pod kowertą . . .	1 rs. 25 k.	1 dol.
„ Niemczech . . .	2 marki	

Zeszyty pojedyncze do nabycia w biurach gazet i księgarniach po 15 ct.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE ADMINISTRACJA

za opłatą: za całą stronicę 16 zł., — za $\frac{1}{2}$ str. 8 zł., — za $\frac{1}{4}$ str. 4 zł., — za $\frac{1}{8}$ str. 2 zł., — za $\frac{1}{16}$ str. 1 zł., — za $\frac{1}{32}$ 50 ct.
Dla prenumeratorów i korespondentów „Dziwiń”, dla zamawiających więcej ogłoszeń, tudzież dla członków kraj. Tow. kupców i przemysłowców udziela się 25 do 50 procent opustu.

TREŚĆ: Oddział I. — 1) Z bieżącej chwili — 2) Popularne odczyty. — 3) Monopol zapalek, a względnie opodatkowanie i podwyższenie ceny zapalek, napisał *Przemysław* — 4) Komisja krajowa dla spraw przemysłowych. — 5) Pierwsza naukowo-handlowa wyprawa do krajów nieznanych na *Marsie*, przez *Zawernego* — Oddział II. — 6) Powszechny zjazd kupców w Wiedniu. — 7) O niewidzialnych promieniach Röntgena i fotografowaniu rzeczy niewidomych. — 8) Oliwa i oleje jadalne, napisał *Dr. M. D. Wąsowicz*. — 9) Literatura przemysłowa i handlowa napisał, *Adolf Stroner*. — 10) Kronika i informacye (pytania i odpowiedzi), tudzież humorystyka. — Ogłoszenia.

Począwszy od tego Nru drukujemy w „Dziwiń” ciekawą powieść o „Podróży na Mars”.

Z bieżącej chwili

Lwów, 28 lutego.

Przed dwoma już dniami odbyły się wybory do Rady miasta Lwowa, mimo to rezultat jeszcze nie zupełnie wiadomy; być może, iż przyjdzie jeszcze do wyboru ściślejszego.

Tym którzy otrzymają mandaty na radnych stolicy naszego kraju kładziemy na serce troskę o rozwój naszego przemysłu i handlu, o popieranie drobnych rękodzielników, podnoszenie współpracowników, a robotników i wspieranie akcyi, mającej na celu zapewnienie współpracownikom i robotnikom przemysłowym tanich pomieszek, o czym też reprezentant naszego pisma mówił niedawno na zgromadzeniu przedwyborczem, zwołanem przez komitet realnościowy, zaznaczając, że w razie gdyby które z rządniejszych stowarzyszeń czeladników zamierzało samo podjąć się budowy własnego domu lub tanich pomieszek — to należałoby poprzeć jego usiłowania nawet zasiłkiem albo pożyczką z miejskiego funduszu przemysłowego. — Właściciele realności z pewnością nie poniesliby z tego powodu żadnego uszczerbku; a także i dla nich — o ileby się podejmowali budowy tanich mieszek, którym już w myśl

ustawy z r. 1892 przysługują ulgi podatkowe — należałoby z funduszu przemysłowego miejskiego udzielać, o ile można, jak najprzystępniejszych pożyczek.

Nieustająca wystawa przemysłu krajowego we Lwowie Plac Halicki L. 10. ma być już wkrótce otwartą.

Wielu wystawców nadesłało już swoje wyroby, a między innymi obesały już tę wystawę: Towarzystwo handlowe i produkcyjne w Łańcucie, Towarzystwo tkackie w Glinianach (dywany, kilimki), Feldstein we Lwowie, Paulina Mandlowa z Obodówki (również dywany i kilimki); warsztaty szewskie w Witkowie i Starym Sączu obuwie; suszarnia owoców i jarzyn Różańskiego w Bochni, owoce suszone i konserwy, Fragnet, (srebrne wyroby artyst.) Bracia Popiel, tudzież Bogdanowski (wyroby blacharskie), hr. M. Tyszkiewicz ze Starych Brdów (wodę kolońską) Sojkowski pianino itd.

Nowej instytucji przesyłamy powitalne »Szczęść Boże!« zarazem atoli w imię rozwoju i tak już z ogromnymi trudami walczącego kupiectwa naszego — upraszamy kierowników »Nieustającej wystawy« — aby pod żadnym względem nie przybierała cechy bazaru.

Nawet drobiazgów nie powinno się tam sprzedawać, lecz tylko informować w ten sposób, aby gość mógł otrzymać wskazówkę nie tylko co do tego, kto pewien wyrób (towar krajowy) wyrabia — ale i co do tego, kto go sprzedaje.

Bezpłatne popularne odczyty.

Bardzo ważną sprawę poruszył inżynier p. *Ludwik Ramułt* w Towarzystwie politechnicznym na posiedzeniu tegoż Towarzystwa dnia 29. z. m. mianowicie sprawę bezpłatnych odczytów popularnych i podał projekt, aby komitet, wybrać się mający z łona Towarzystwa politechnicznego, zajął się urządzaniem takich peryodycznych odczytów.

Szanowny wnioskodawca wykazał, że odczyty takie, popularyzujące nauki przyrodnicze i techniczne, tudzież inne, jak n. p. nauki społeczne, higienę, technologię i t. d., bardzo zbawienny wpływ wywierać będą na podniesienie intelektualne ogółu. Z tego też względu proponuje pan *Ramułt* urządzenie tych odczytów nie tylko we Lwowie, ale i po innych miastach naszego kraju, co bardzo łatwo da się osiągnąć wobec tego, że Towarzystwo politechniczne w każdym większym mieście ma swoich członków i przedstawicieli.

Odczyty takie dałyby zresztą młodszym technikom sposobność do wystąpienia na polu obywatelskiej pracy i byłyby dla nich niejako szkołą obywatelskiej działalności.

Odczyty mógłby komitet powierzać także od czasu do czasu i nie technikom — dla nas jednak, to jest dla kupców i przemysłowców odczyty techników, a w szczególności odczyty z dziedziny *technologii, to warożnawstwa* i t. p. byłyby nieocenionej wartości.

Na wiadomość o zamiarze p. *Ludwika Ramułta* wystąpienia z projektem organizacji odczytów popularnych udała się do niego Redakcja nasza z oświadczeniem gotowości wydawania tych odczytów własnym nakładem w peryodycznym broszurkowym wydawnictwie t. j. „*Przemysłowo-handlowej Bibliotece*”. Szanowny wnioskodawca zaznaczył też dodatkowo, po uzasadnieniu swojego projektu, że popularne odczyty z fizyki, technologii, i t. p. powinny być drukowane, a skoro nie nadają się do naukowego organu towarzystwa t. j. „*Przeglądu technicznego*” — tedy najlepiej skorzystać z usług „*Dźwigni*”, która je w swej „*Przemysłowo-handlowej Bibliotece*” chętnie własnym nakładem drukować zamierza.

Krótsze odczyty lub też ich streszczenie zamierzamy drukować także i w „*Dźwigni*”.

Monopol zapalek

a względnie

opodatkowanie i podwyższenie ceny zapalek.

Projekt opodatkowania zapalek co raz bardziej zbliża się do urzeczywistnienia. Oto minister skarbu Dr. Leon Biliński zapowiedział w parlamencie stanowczo zaprowadzenie tego podatku i zaznaczył, że będzie on jednym ze sposobów przeprowadzenia reformy co do pensyj urzędniczych. — Nie ukończono jeszcze studyów nad najodpowiedniejszym sposobem zaprowadzenia tego podatku i nie powziął rząd żadnej jeszcze uchwały co do tego, czy ma być zaprowadzony monopol zapalkowy, czy też podatek pobierany za pomocą banderoli lub na podstawie kontyngentu, a mimo to liczne już podnoszą się głosy z pośród interesowanych, z których jedni radziby widzieć ten, inni ów sposób opodatkowania, jeśli już ono ma być konieczne.

Bądź co bądź kłopot to wielki dla wszystkich fabryk zapalek w Austrii, a jest ich razem 62.

W ogóle wyrabiają te fabryki dla potrzeb wewnątrz państwa Austriackiego 120 miliardów sztuk zapalek

rocznie, a z tego 85% z białym fosforem, a 15% t. zw. szwedzkich z czerwonym fosforem.

Import zapalek do Austrii z zagranicy jest wcale mały, wynosił on n. p. w r. 1895 tylko 1794 metrycznych centnarów, podczas gdy natomiast z austriackich fabryk wywieziono w tymże roku za granicę 62.535 mtr. centr. wartości 1.29 milionów zł. w. a.

Ilość zapalek w pudełku wynosić ma przeciętnie 100 sztuk; a milion takich zapalek kosztuje w handlu hurtownym przeciętnie około 30 zł., podczas gdy w handlu drobnym osiąga się za nie 100 zł.

Pewna, a dość znaczna ilość fabrykantów zapalek sprzeciwia się opodatkowaniu zapalek za pomocą banderoli i ma oto wnieść petycję do ministerium skarbu, oświadczającą się raczej za zaprowadzeniem monopolu zapalek, gdyż wskutek banderoli trzeba pudełko zapalek sprzedawać chyba po 3½ centa, wobec zbyt wielkich kosztów, połączonych z kontrolą banderolową; a wskutek tego odbył na zapalki zmniejszyłby się znacznie na szkody fabrykantów.

Obliczają oni, że zaprowadzenia monopolu zapalek takiego, jak jest we Francji, Grecji, Rumunii i Serbii mógłby rząd dokonać kosztem stosunkowo bardzo niewielkim, bo kosztem 10 milionów zł.

Tyle miałby bowiem rząd do wypłacenia dotychczasowym właścicielom fabryk zapalek, tytułem odszkodowania za zniesienie wolnej fabrykacji; a kwotę tę mógłby rząd łatwo uzyskać, podwyższając cenę zapalek na 2 centy za pudełko.

Nie wchodzimy tu na razie w słuszność lub niesłuszność tych zapatrywań; konstatujemy tylko tę rzecz, że podatek zapalkowy w tej, czy w owej formie, wpłynie znacznie na podrożenie zapalek i radzimy naszym kupcom, aby zawczasu starali się zaopatrzyć jeszcze teraz w większą ilość zapalek, dopóki są tańsze. — Przedewszystkiem zaś powinni tu wychodzić z obywatelskie o stanowiska i nie kupować zapalek z obcokrajowych fabryk, lecz przedewszystkiem z fabryk swojskich, jak n. p. z bardzo dobrze prowadzonej krakowskiej fabryki zapalek „*Światło*”, należącej do Moraczewskiego i S-ki, która otworzyła też swoje zastępstwo we Lwowie u Bolesława Poesła, przy Placu Bernardyńskim.

Przemysław.

Komisja krajowa dla spraw przemysłowych.

Na obecną kadencję sejmową zamianował Wydział krajowy następujących członków krajowej Komisji dla spraw przemysłowych: Chrzanowskiego Leona, Frankiego J., T. Merunowicza, M. Michalskiego, Mochnackiego Edm., Arn. Nawratila, Rottera Jana, Aug. Sołtyńskiego, Szczepanowskiego Stan., dra Wereszczyńskiego, Ferd. Weigla, Włodz. Szuchiewicz, prof. Zachariewicz, dra Alf. Zgórskiego i Franc. Zimę.

Dnia 23 z. m. odbyła ta komisja pierwsze posiedzenie, na którym dokonano kooptacji drugiej połowy członków. Wybrani zostali pp.: Leopold Baczewski, Wojc. Biechoński z Gorlic, Stan. Ciuchciński, Gorayski August, Zygm. Gorgolewski, inż. Stan. Horoszkiewicz z Krakowa, dr. Kolischer z Czerlan, inż. Kossuth z Żywca, prof. Pawlewski, hr. Franc. Potulicki z Glinian, Tad. Stryjeński z Krakowa, Schayer Karol, Wczelak Józef, Ziembicki Gwałb. i Zardecki Bolesław z Łańcuta.

Po posiedzeniu udali się członkowie komisji do pałacu Biesiadeckich przy placu Halickim, gdzie Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego urządza stałą wystawę próbek wyrobów przemysłu kraj. Wystawa ta

zajmuje cztery sale, zapełniające się wyrobami swojskimi: fabrycznymi, z warsztatów rękodzielniczych i ze szkół fachowych. Wystawa ta ma zostać otwartą w pierwszych dniach marca b. r.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że podział czynności Wydziału krajowego został teraz zmieniony. Utworzono oprócz sześciu departamentów osobne biuro prezydyalne; departament I. gminny objął dr Wereszczyński, III. rolniczy r. Edw. Jędrzejowicz, IV. drogowy r. Chamiec, V. sanitarny r. Hoszard, VI. r. Sawczak; a departament II., mający między innymi przydzielone sprawy przemysłowe, a dla nas najważniejsze, powierzono r. Tadeuszowi Romanowiczowi.

Pierwsza naukowo-handlowa wyprawa do krajów nieznanych na Marsie.

Napisał
Władysław Zawerny.

Wstęp.

Tuluza, 21 lutego 1896.

Szanowna Redakcyo!

Zamiast obszernej przedmowy i sążnistego wstępu do tego opowiadania — upraszam podać do druku list następujący:

Dnia 10 b. m. pękł meteor nad Madrytem — o tem wiedzą już wszyscy, gdyż zajmujące to, a pełne zgrozy zjawisko opisały dokładnie gazety.

Mało komu jednak wiadomo, że okropny ów meteor, który tyle nieszczęść i kalectw spowodował w Madrycie i w wielu miejscach Hiszpanii rozsiał owe odłamki czyli t. zw. aerolity — dał się też i nam tutaj we Francyi niedaleko Tuluzy poznać przynajmniej częściowo.

Oto tego samego, dnia przed południem, wziawszy psa z sobą, wyszedłem niby na polowanie, a niby na przechadzkę, aby o ile możności jak najlepiej wyzyskać urlop, udzielony mi przez mego pryncypała, który, jakkolwiek jest bankierem, umie pogodzić z tym zawodem uczucia humanitarne, a do Polaków, a zwłaszcza emigrantów i ich potomków szczerą żywi sympatyę; czego dowodem i to, że oprócz mnie jeszcze drugi Polak, choć już zfrancuziony — pracuje w jego kantorze.

Dzień był prześliczny, zimowy — ale przypominał świtanie wiosny. — Niebo błękitne — niezachmurzone ani jednym obłoczkiem; siedłem więc i szedłem polami, krzakami; a w duszy widniała mi ziemia Ojczyzna — Polska, którą, chociaż nie była mi kolebką — poznałem przed dwoma niespełna laty w czasie waszej pięknej Wystawy, gdzie też się z Tobą poznałem Szanowny Redaktorze.

Otóż, gdy zamyślony przystanąłem na chwilę, tem bardziej, że pies niespokojnie począł kręcić ogonem, usłyszałem nagle jakiś niby szum niby świst — mignęło światło, jakoby szumiącego piorunu i w ziemię tuż pod moimi stopami zarył się jakiś przedmiot.

— Jaki — nie mogłem dostrzedz, bo zarył się głęboko, pozostawiając za sobą długi czarny otwór, na którego brzegu zeszłoroczne szczątki traw i ziół zwęgliły się zupełnie, a ziemia dokoła była gorąca, jakby świeżo wypalona cegła.

O — do dyabła! — pomyślałem sobie — gdybym tak o krok lub dwa był dalej postąpił — zostałbym żywcem upieczony i zapakowany w głąb ziemi, jak pstrąg zamarynowany do słoju.

Mimowiednie przeżegnałem się i wzniosłem oczy ku niebu. — Spokojne było jak przedtem; a w około cisza; w uszach mi tylko szumiało.

Zaciekawiony do najwyższego stopnia rzuciłem się na ziemię, a włożywszy rękę w otwór, usiłowałem napaść gnieźdzący się tam pocisk czy kulę, jak w pierwszej chwili myślałem.

Niestety dłoń moja wyczuwała tylko próżnię. — Nie było innej rady — poszedłem bliżej pod las i tam zamówiłem do tej roboty kilku tegich robotników, pracujących przy pile, czyli — jak w Galicyi nazywacie — tartaku.

Wkrótce otwór był rozkopany. — Na dnie jego tkwił jakiś czarniawy, miejscami srebrzysty i złocisty kamień. Po wydobyciu przedstawiał się w formie głowy cukru.

Z tryumfem zawiozłem go do Tuluzy, do domu. — A więc to aerolit czyli kamień pochodzący z meteoru — pomyślałem sobie — a telegram, nadesłany z Madrytu o pęknięciu także meteoru, utrwalił mię do reszty w tem przekonaniu. — I już miałem zamiar odesłać przepyszny ten okaz do Akademii umiejętności w Paryżu — gdy w tem tknęło mi jakieś przeczucie... a nuż może się tam co w wnętrzu tej bryły aerolitowej znajduje? Do zajrzenia w głąb aerolitu parła mi też ciekawość. — Z drugiej strony jednak obawa, aby nie zepsuć tak słicznego okazu i wstyd, że, znając prawa fizyki, robię dziecinne przypuszczenia — powstrzymywały mię od pierwotnej zachcianki. — No i ostatecznie uczucie obawy zwyciężało nad ciekawością i zabierałem się nienaruszony aerolit zapakować do skrzynki, zaadresowanej już do paryskiej Akademii.

Już miałem się pożegnać z aerolitem, gdy w tem, kładąc go do skrzynki usłyszałem wewnątrz niego coś na kształt głuchego dźwięku.

Tu już ciekawość moja wzrosła do najwyższego stopnia: Nie zważając nawet na możliwość eksplozyi, chwyciłem w ręce potężną siekiere i co mi tylko starczyło siły palnałem w meteor.

Na dwie strony z łoskotem rozleciały się dwa czepepy; a ze środka wytoczyła się z wolna na podłogę spora bańka kamionkowa.

Zglupiałem — nie wierzyłem sam sobie — czy to na jawie czy we śnie. — A jednak nie śniłem; po chwili, gdy oczy przetarłem, ujrzałem znów przed sobą ową tajemniczą bańkę. Nie pozostawało nic innego, jak tylko zabrać się do zbadania jej wnętrza. — Podważyłem hermentycznie przylegającą zatyczkę; z hukiem wypadła na ziemię; z bańki doleciała mi przyjemna woń jakoby jakiego gazu, a za potrząśnięciem wypadł z niej popiół i spory zwój papierów z napisem na wierzchu:

Planeta *Mars*, pierwsza przez ziemskich ludzi zwiedzona gwiazda,
roku 1896.

Rodakom swoim opis tej
pierwszej naukowo-handlowej wyprawy do krajów na Marsie
poświęca

Lubomir Gwiazdoń,
uczestnik tej wyprawy.

Wyczytawszy ten napis, myślałem, że oszaleję z radości! i... aby nie dostać zawrotu głowy — odłożyłem do następnego dnia przestudyowanie spadłego z nieba rękopisu.

Nie mogłem jednak zasnąć i mimo zmęczenia tego samego jeszcze dnia w nocy przestudowałem ściśle cały zacnego *Gwiazdonia* rękopis. — Jest to pamiętnik na prędkę przez niego pisany; to też zawiera wiele skrótów i co chwila jest poprzerrywany różnemi uwagami; aby więc Szanownych czytelników nie nużyć, podam treść tego rękopisu w formie opowiadania.

Zaznaczyć jeszcze tu muszę, że tymi dniami, będąc w *Nimes* słyszałem, że góra zwana *Puy du Gouffre* obsuwa się co raz bardziej. Posunąć się już miała o 120

metrów, co mojem zdaniem należy przypisać mądryemu meteorowi podobnie jak i to, że znalazłem się w posiadaniu cennej korespondencji z *Marsa*, z którą w dalszych rozdziałach tej opowieści zaznajomię Szanownych czytelników „Dzwigni“.

Z poważaniem

Władysław Zawerny.

Post scriptum.

Zjawisko to, że bańka z cennym rękopisem Szanownego Gwiazdona spadła równocześnie z meteorem łatwo jest wytłumaczyć w ten sposób, że pędząc z *Marsa* ku Ziemi napotkała po drodze ów meteor, krążący sobie spokojnie dookoła Ziemi; wtedy została widocznie doń przyciągnięta przez siłę atrakcyi; w ten sposób zbiła z właściwej drogi meteor i pchnęła ku Ziemi, dokąd też przybył w szalonym pędzie, a rozpryskując się z hukiem w drobne kawały, rzucił drogocenną bańkę szczęściem pod moje nogi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Powszechny wiec kupców austriackich w Wiedniu.

Niedawno odbył się w Wiedniu powszechny wiec kupców. Po ożywionej dyskusyi, uchwalono jednogłośnie rezolucyę, żądając dowodu uzdolnienia w zawodzie handlowym, zaostrenia ordynacyi konkursowej i upaństwowienia fachowych szkół handlowych.

Wiec uchwalił dalej wniosek o oznaczenie godzin pracy przez określenie, jak długo ma być interes otwarty. Oznaczenie liczby godzin nastąpić ma w drodze porozumienia się zarządów stowarzyszeń kupieckich władz politycznych i pomocników handlowych.

Wiec uchwalił nadto wniosek co do zupełnego zniesienia handlu domokrajnego, co do zaprowadzenia wykazu uzdolnienia dla kupców, trudniących się handlem drobiazgowym.

Rezolucye te postanowiono ogłosić drukiem w celu zbierania podpisów. Następnie będą one przez zbiorową deputacyę przedłożone parlamentowi. Po odczytaniu telegramów i listów powitalnych zakończył wiec kupców obrady.

O niewidzialnych promieniach Röntgena i o fotografowaniu rzeczy niewidocznych.

(Ciąg dalszy).

Jakimże więc sposobem się to dzieje, że można fotografować nawet w ciemności i widzieć przedmioty w naszym wnętrzu ukryte? Takie pytanie zadał sobie bez wątpienia Szanowny czytelnik, czytając poprzedni nasz opis i przypatrując się fotografiom szkieletów, zdjętych z żywej ręki, jak oto i tutaj na str. 49 widzimy.

Aby zjawisko to wytłumaczyć, musimy pomówić cokolwiek o świetle. — Otóż światło nie jest to jakaś materya, któraby się rozplýwała i otaczając nas, oraz przedmioty, dozwalała oku naszemu „widzieć“, lecz jest to pewien ruch t. zw. „eteru“ t. j. nadzwyczaj lekkiego, przezroczystego i bezbarwnego gazu, który jest stokroć rzadszy od powietrza i nie daje się nam uczuć ani jako „wiatr“, ani jako zgęszczone powietrze, gdyż wszystko przenika — nawet metale i kamienie.

Otóż, gdy eter ten jest w stanie spoczynku, nie działa na nasz zmysł wroku i nie widzimy. Natomiast, gdy jakakolwiek przyczyna, n. p. gorejąca masa słońca naszego lub też ognia ziemskiego, zwykłego lub elektrycznego, wprawi cząstki eteru w ruch, to ruch ten przedostaje się z szybkością błyskawiczną do naszych oczu, uderza na nasze nerwy wórkowe i sprawia to, że „widzimy“. Widzimy nie tylko same ciała świecące i promienie t. j. te linie czyli drogi, po których światło przebiega, ale też widzimy i przedmioty „oświetlone“, t. j. takie, które część tego ruchu drgającego eteru przejęły na siebie, a część odbijają. To też widzimy n. p. białe mury miasta, bo te mury pochwyciły wszystkie promienie słońca i pochłaniają je, a promienie białe odbijają i przesyłają do naszego oka.

Widzimy zielen drzew, odbijających zielone promienie słońca, widzimy różnobarwne kwiaty według tego jakie promienie odbijają.

Nie widzimy natomiast powietrza, bo ono nie odbija żadnych promieni, lecz wszystkie przepuszcza — nie widzimy nieco dalej umieszczonej szyby, gdy po za nią jest światło, lecz widzimy tylko samo światło. — Nie widzimy też z daleka zwierciadła, gdy przed niem jest światło, lecz widzimy tylko same promienie światła odbite od zwierciadła, a zwierciadła nie widzimy dlatego, że ono w s z y s t k i e promienie odbiło.

Nie widzimy wreszcie na czarnem tle czarnych przedmiotów z tego względu, że wszystkie te czarne przedmioty zarówno jak tło pochłoneły wszystkie promienie światła, któremiśmy je oświetlić chcieli.

Widzimy więc, że przedmioty oświetlone nie zawsze w jednakowym stopniu są widzialne i że barwa ich jest różna. — Pierwsze tłómaczy się tem, że różne ciała czyli przedmioty w różny sposób światło pochłaniają, odbijają lub przepuszczają. — Drugie, t. j. różnaitość barw tłómaczymy w ten sposób, że na pozór białe, a względnie żółtisto-białe światło słoneczne jest właściwie mieszaniną światel o najrozmaitszych barwach.

Przypatrzmy się tylko bezbarwnemu promieniowi słonecznemu, który przedostawszy się przez okno kościelne padł na świecznik, ozdobiony trójsiecznymi słupkami szklanymi czyli pryzmatami. — I cóż tam widzimy? Oto do oczu naszych dochodzą najrozmaitsze barwne promienie światła: czerwone, żółte, zielone, niebieskie i fioletowe oraz ich odmiany.

Skądże to pochodzi, skoro w świeczniku i pryzmatkach szkło jest całkiem zwyczajne i bezbarwne. — Oto stąd, że trójsieczne szkieleka czyli „pryzmaty“ mają własność rozdzielania światła zwyczajnego na wszystkie jego części składowe — Jeśli promień światła pada na taki pryzmat w ten sposób, aby przechodził przez dwie ściany, to promień ten rozszczepi się na 6 głównych barw t. j. czerwoną, pomarańczową, żółtą, zieloną, niebieską i fioletową, a pomiędzy niemi będą setki odmian najrozmaitszych barw. Zjawisko to zowie się rozszczepianiem się światła; a w naturze widzimy takie rozszczepione światło słoneczne w tak zwanej „tęczy“.

Takie rozszczepione barwne promienie, rzucone na białą ścianę lub papier nazywamy widmem słonecznym.

Zwyczajny pryzmat szklany rozszczepia promienie dlatego, że je załamuje nie równoległe, lecz pod kątem; a ponieważ łamliwość barwnych promieni światła jest różnaita, przeto najslabiej łamliwe czerwone idą najpierw; więcej łamliwe pomarańczowe idą nieco dalej, a najdalej odbiegają promienie fioletowe.

Bardzo długo myślano, że poza widmem, t. j. poza sześciu jego barwami: czerwoną, pomarańczową, żółtą, zieloną, niebieską i fioletową niema już innych promieni; tymczasem później przekonano się, że jest przeciwnie,

a mianowicie, że poza barwą czerwoną istnieją jeszcze promienie ciepła, zwane „pozaczerwonymi“; a poza promieniami fioletowymi czyli fiołkowymi, promienie chemicznie działające (czyli fotograficzne), zwane „pozafiołkowymi“ czyli „ultrafioletowymi“. — Później znowu odkryto t. z. promienie „katody“, a teraz znów zastanawiają się uczeni nad świeżem zjawiskiem niewidzialnych, a dziwnych „Röntgenowskich“ promieni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Oliwa i oleje jadalne

napisał Dr. M. D. Wąsowicz.

Oleje jadalne w ogólności otrzymujemy przez wyciskanie nasion olejodajnych — i to najdelikatniejsze gatunki przez prasowanie na zimno. Najdłużej znaną i używaną jest *oliwa*, uzyskiwana z owoców *drzewa oliwnego* (*Olea europea*). Oliwa znachodzi się tak samo w miąższu owocowym, jak i w pestce. Z pierwszego otrzymuje się lepszy gatunek oliwy, barwy złoto-żółtej, przyjemnego i delikatnego smaku, zwany oliwą panięńską albo nicejską (*Jungfernoel*). Pozostała po pierwszym wyprasowaniu na zimno w makuchach jeszcze oliwa, bywa ponownie wraz z pestkami na gorąco prasowana i dostaje się na targi pod nazwą oliwy zwykłej (*Baumöl*).

Inny, również bardzo delikatny olej tłusty, jadalny jest *olej łogowy* (*Sesamöl*) z nasion *łogowy wschodniej* (*Sesamum orientale*). Olej ten ma jeszcze jaśniejszą barwę, niżli oliwa nicejska i bywa rzadko tylko pod właściwą nazwą sprzedawany, zazwyczaj domieszywiają doń nieco oliwy zwykłej, by go w ten sposób zabarwić na złoto-żółty kolor i sprzedają jako oliwę nicejską lub prowanską.

Olej orzechowy z nasion *orzachy podziemnej* (*Arachis hypogaea*) bywa także jako oliwa używany, posiada atoli posmak ziemny, drażniący nieco przełyk i właściwie z pierwszymi dwoma porównanym być wcale nie może. W wielu krajach, przedewszystkiem w Niemczech spożywają oleje: makowy, orzechowy, a także bukwowy. Oleje te są wcale dobre tak długo, jak długo są świeże. O wiele gorsze w smaku. Przez lud nasz szczególniej w czasie postów spożywane są oleje: lniany, konopny i rzepakowy.

Z stałych tłuszczów roślinnego pochodzenia zasługuje na wzmiankę t. zw. *masło kokosowe* t. j. oczyszczony olej palmy kokosowej (*Cocos nucifera*), o którym obszerniej da się pomówić przy masle.

Literatura przemysłowa i handlowa.

Jeszcze o „Buchalteryi“ L. E. Veltzégo. W dawniejszym numerze podaliśmy ocenę tego dzieła przez pismo fachowe zagraniczne. Obecnie notujemy o niem głos rodaka, a znanego buchaltera i naczelnika izby obrachunkowej miejskiej we Lwowie p. Adolfa Stronera, który tak pisze o buchalteryi L. E. Veltzégo.

Dzieło to znalazło bardzo przychylną ocenę nawet zagranicą, a mianowicie w nrze 46 czasopisma dla buchalteryi, wychodzącego w Linciu pod redakcją Jana Belohlavka, profesora w publicznej Akademii handlowej tamże i Teodora Dragali, fachowego literata we Wiedniu. Dzieło to dostało się także do rąk moich, a po przeczy-

taniu onego przyszedłem do przekonania, że uboga literatura nasza kupiecka wzbogaconą została dziełem pierwszorzędnej wartości.

Pan L. E. Veltzé dowiódł bowiem w całości, że rzecz traktuje na seryo, i że zanim zabrał się do napisania tego dzieła, zaznajomił się dokładnie ze wszystkimi praktykowanymi dotąd metodami prowadzenia ksiąg kupieckich, jakimi są metoda; włoska, francuska, niemiecka i amerykańska.

Niestety kraj nasz, jak długi i szeroki nie ma jeszcze ani jednej Akademii handlowej, a nawet co do szkół przygotowawczych (*Fortbildungsschulen*) nie potrafi nawet sprostać Bosni, która ma obecnie już 10 szkół handlowych, a mianowicie w Białymostku, Białym, Bielinie, Breku, Liwnie, Monasterze, Serajewie, Trawniku, Trzebinie i Tuzli.

Mówię u nas wprowadzić, że i we Lwowie ma być także założona akademii handlowa. — Zanim jednak „rosa“ czy wyje — to jest zanim to znakomite dzieło L. E. Veltzégo będzie mogło znaleźć zastosowanie w wyższych publicznych zakładach handlowych, zalecam go wszystkim tym, którzy — nie mogąc się udać na naukę do zagranicznych akademii handlowych — jak w Wiedniu, Pradze, Gracu, Linciu i t. d., chcieliby nauki swoje buchalteryczne rozszerzyć i do prawdziwej doprowadzić doskonałości.

W bliższą fachową ocenę dzieła tego nie wdaję się, z uwagi, że niema u nas pisma fachowego, któreby obszerniejsze recenzje o dziełach *buchalterycznych* w łamach swoich umieszczać mogło; ograniczam się tedy jedynie na tem, że polecam go sumiennie wszystkim tym, którzy się uczą i uczyć pragną i zaznaczam zarazem, że i ja, który już od lat kilkunastu udzielam nauki buchalteryi prywatnie i w szkołach publicznych — odtąd przeważnie z tego dzieła korzystam i zamierzam.

We Lwowie, dnia 26. stycznia 1896.

Adolf Stroner.

Kronika, różne informacje i Skrzynka pocztowa „Dzwigni“.

Stowarzyszenie szewców w Krakowie podaje do wiadomości, że 2. marca o godz. 6 wieczorem w sali Rady miejskiej odbędzie się walne zgromadzenie czeladników szewskich, celem dokonania wyboru przewodniczącego i wydziału.

Pierwszą wystawę krajową drobiu, królików i ptactwa dzikiego urządza towarz. ornitologiczne w Jarosławiu 23., 24. i 25. maja b. r. Zaprasza do najliczniejszego wzięcia udziału w tej wystawie, a na żądanie wysyła to towarzystwo programy i deklaracje, oraz przyjmuje zgłoszenia wystawców najdalej do 1. maja b. r.

Nie zapominajmy soli dodawać drobiowi do karmy. Dawniej mniemano, że sól drobiowi szkodzi — przekonano się, że jest przeciwnie. Drób soli koniecznie potrzebuje. Gdy kury skubią i polkają własne pierze, jest widoczna, że im brak soli; zaraz się od tego złego odzwyczajają, gdy im soli do karmy dodamy. Podczas pierzenia się ptactwa dodawać należy koniecznie soli, przyspiesza ona upierzenie; stare pióra prędzej wypadają, ustępując miejsca nowym. Gołębiom w gołębnikach należy koniecznie postawić miseczkę ze solą; będą lepiej rosły. Młode kury, im prędzej się wypierzą, tem rychlej jaja niosą — należy tę chwilę przyspieszyć przez dodawanie soli i odpadków muru wapiennego. — Dla dwudziestu kur wystarczy łyżka soli dodana do pokarmu. Szczególniej w zimie, gdy ptactwo jest trzymane w zamknięciu w budynkach drewnianych należy koniecznie dodawać gruzów wapiennych i soli.

ODDZIAŁ III. — reklamowy.

Przy zamawianiu
prosimy powoływać się na „Dźwignię“.

Pierwsza krajowa fabryka
Wody kolońskiej „LELIWA“
Maryi hr. Tyszkiewiczowej
w Starych Brodach, poczta Brody dworzec; Cenniki
na żądanie gratis. 4—?

Impregnowane pasy do maszyn i rzemyki do szycia i zszywania pasów.

Wyrób krajowy akcyjnej garbarni parowej rze-
szowskiej z najlepszych kruporów skór wołowych.

Zastępstwo u Leopolda Lityńskiego
we Lwowie Grand - Hotel.

Próbki znajdują się także w biurze Związku mły-
narzy we Lwowie, ul. Blacharska 1. 1.

Informacyj co do tych pasów zasięgnąć też można
w Administracyi „Dźwigni“ we Lwowie, pl. Maryacki 1. 8.

Impregnowane pasy maszynowe zostały odznaczone
najwyższą nagrodą na wystawie krajowej. Ceny umiarkowane.

„NARÓD“

organ chrześcijańskiej partii narodowej, wychodzi rok III. we
Lwowie, w dniu 1-go i 15-go, każdego miesiąca.
Numer 23. „Narodu“ z 1895 r. zawiera następujące artykuły:
1) Wiedeńska potrzeba a. D. 1895; 2) Czem są żydzi; 3) Z ży-
dofrancuskiej Rzeczypospolitej; 4) O trzech zamordowanych
milionerach; 5) Żydzi w wojsku; 6) Kwiaty uszczknięte w Izra-
elskim ogródku. XXXVII. Chłop i żyd; 7) Kronika; 8) Ogłoszenia.
Prenumerata wynosi: rocznie 4 zł półrocz. 2 zł kwartalnie 1 zł.
Numery okazowe wysyłają się każdemu, kto tego zażąda, gratis
i franko. — Adres Redakcyi: Lwów, ul. Akademicka 1. 11.

Nowość!

Aparat do kopiowania
200 kopij

można otrzymać w pięciu minutach.

Do nabycia w handlu papierów i galanteryi

Gergowicz i Bauer

Lwów, ulica Halicka 1. 16. 3. 7

C. k. dostawca dworów  patent i przywilej

EXSICCATOR

7 medali, 2 dyplomy i herb.

Usuwa wilgoć, niszczy radykalnie grzybek drzewny i t. p.

Broszury ilustrowane wy-
syłam franco

Agentów poszukuję

Adres dla pism i telegramów:

Exsiccator Wien.

Sprzedaż we Lwowie u Hübnera; w Krakowie
u Fr. Lennerta.

Ostrzeżenie Przy nabywaniu
należy uważać na „Exsiccatora“
herb państwa, bo w Galicyi
sprzedają różne smarowidła
bezwartościowe zamiast Exsi-
ccatora.

Dom Komisowy
Import i eksport

T. FILIPOWICZ

Hamburg, B. d. Strohause 31.

Sprzedaż komisowa zboża, nasion i innych ziemiopłodów.
Pośredniczenie przy zbywaniu krajowych wyrobów
przemysłu; oraz nabywaniu zagranicznych płodów
i wyrobów (surowców, sztucznych nawozów, maszyn
rolniczych i innych; artykułów spożywczych: kawy,
herbaty, ryżu, owoców, cygar i t. p.)

AUGUST SCHUMANN

urządza i rekonstruuje gorzelnie, browary,
wodociągi i pompy najnowszych systemów,
przyjmuje wszelkie reparacje.

Dla częstych omyłek uprasza się adresować:
„Kotlarnia — AUGUST SCHUMANN
Lwów, Dworzec, Błonie 18“. 2—4

Bolesław Jankowski

Pracownia rusznikarska i sprzedaż broni

we LWOWIE ul. Czarneckiego 1. 2.

poleca broń myśliwską wszelkich systemów pod gwa-
rancyą wypróbowaną.

Wszelkie reparacje przyjmuje się pod gwarancyą. 2

Nauka kaligrafii.

Premiowany 2-ma złotymi i wielu innymi medalami, własną
metodą, uznaną za najlepszą, wyucza pisać pięknie — i każde
nieczytelne i brzydkie pismo przekształca w piękne, regularne
i biegłe w 8 do 12 lekcycach; wypracowuje wszelkiego rodzaju
dyplomy kaligraficznie i rysunkowo. Honorarya pobiera bardzo
przystępne. **M. WASCHITZ** kaligraf i artysta-rysownik,
członek Akademii sztuk pięknych i Umiejętności w Brukseli.

LWÓW, ul. Ormiańska 1. 3, II. p. 2

UWAGI GODNE.

Dnia 25. lutego b. r. rozpoczyna się wysyłka

WIN NATURALNYCH

tak stołowych, jako też i wytrawnych w cenach umiarkowanych.

Zarazem polecam:

Karafioly, cytryny, pomarańcze, cykatę, rodzenki, migdały,
kawę w różnych cenach, śliwki suszone I., powidła I., słoninę
grubą soloną, wędzoną lub paprykowaną, smalec świeży I.,
salami węgierskie I. i t. p.

Cenniki wysyłam franko.

Upraszam o łaskawe zlecenia i pozostaję z wysokim poważaniem

TOMASZ GUROWICZ

BUDAPESZT IV. Bastya utęza 20 sz. (dom własny). 2

Lustra i szyby.

S. Fischler, Lwów ul. Jagiellońska 6. Fabry-
czny skład luster, szyb i ram. — Wielki zbiór olejnych
obrazów i akwarel.

Przy zamawianiu upraszamy powoływać się na „Dźwignię“.

Dyplom
uznania

Galicyskie akcyjne
TOWARZYSTWO HANDLOWE
we Lwowie, ul. Jagiellońska 3.

Złoty medal
za popie-
ranie prze-
mysłu i wy-
wozu kra-
jowego

Nawozy sztuczne,
Zboże i nasiona,
Maszyny rolnicze,
Przybory pożarne,

Spirytus,
Chmiel i wańtuchy,
Węgiel kamienny,
Wszelkie interesa komisowe.

Wyroby krajowe.

Centralny Bazar krajowy
we Lwowie ul. Karola
Ludwika 1. 5.

Bazar krajowy w Krakowie
róg rynku ul. Wiślniej
i św. Anny.

Wolny skład dla spirytusu w Stani-
sławowie.

Magazyny zbożowe: we Lwowie, Bro-
dach i Podwołoczyskach.

5—?

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie,

przy którym zaprowadzono w r. 1895 krajowy naukowy war-
sztat powroźniczy, wyrabia wszelkiego rodzaju towary po-
wroźnicze z czystych konopi. Dla fabryk i kopalń poleca:
pasy maszynowe i liny: konopne, manillowe i druciane. Na
podstawie przeprowadzonej próby w c. k. Technologicznem
Muzeum przemysłowem w Wiedniu, może podać wytrzy-
małość lin, pasów do maszyn i sznurów dla straży ognio-
wych. Zlecenia wykonuje odwrotnie. Cenniki na żądanie
gratis i franco.

4—?

Urządzenie i różne przybory do fabrykacyi kafli, wyrobów garncarskich, majoliki i t. d.

są z wolnej ręki do sprzedana.

Bliższa wiadomość w Administracyi »Dźwignię«.

Lwów Plac Maryacki 8.

Prenumeratorowie **Kuryera Lwowskiego** (pre-
numerata kwartalna 3 zł. 60 ct. we Lwowie, a 4 zł. 80 ct.
na prowincyi) mogą otrzymać po cenie znacznie niższej

„Tygodnik mód i powieści“,

najstarsze polskie, od 37 lat wychodzące, pismo ilustrowane
dla kobiet, którego miesięczna prenumerata wynosi we Lwo-
wie 50 ct., na prowincyi 60 ct.

Prenumerotorowie **Kuryera** mogą też abonować po
cenie znacznie niższej warszawski tygodnik: „**Echo mu-
zyczne i teatralne**“ którego prenumerata miesięczna wy-
nosi we Lwowie 62 ct. na prowincyi z przesyłką pocztową 92 ct.

Powieść **Jana Zacharjasiewicza** pt. „**Z pod
trzech zaborów**“ (cena księgarska 1 zł. 80 ct., nabywać
mogą prenumeratorowie **Kuryera Lwowskiego** po 1 zł.
z przesyłką 1 zł. 10 ct.

Galic. Bank kredytowy

począwszy
od dnia 1. lutego 1890
wydaje

4⁰/₁₀₀ Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3¹/₂⁰/₁₀₀ Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu

4¹/₂⁰/₁₀₀ Asygnaty kasowe z 90-dnio-
wem wypowiedzeniem oprocentowują

się, począwszy od 1. maja 1890

po **4⁰/₁₀₀** z 30-dniowym terminem wy-
powiedzenia.

Dyrekcya.

5—?

Najtańsze pismo codzienne „**Słowo Polskie**“, wy-
rażające dążenia i opinie narodowej demokracji polskiej
wychodzi we Lwowie o godzinie 4. po południu z wyjąt-
kiem świąt i kosztuje we Lwowie: miesięcznie 1 zł.; na
prowincyi 1 zł. 35 ct. Numer pojedynczy 4 ct.



Medal złoty, Lwów 1894.

Wyborną czekoladę i cacao odtłu-
szczone, polecane przez Tow. lekarskie
Krakowskie, oraz znakomite cukry de-
serowe, powszechnie uznane
za najlepsze, poleca

HENRYK TRETER

właśc. parowej fabryki cze-
kolady i cukrów, we Lwowie
ul. Kopernika 1. 19. dom wła-
sny. — Sklep znajduje się przy
ul. Kopernika 1. 3. 2—?



Parowa fabryka czekolady.

WYDAWNICTWA GAZETY NARODOWEJ:

1. Jaskółczym szlakiem powieść przez Rodziewiczównę . . . zł. 1-20
dla prenumeratorów Gazety Narodowej — 50
2. Jelenia powieść przez Juliusza Giżowskiego . . . 1-20
3. Dwie nowele przez Juliusza Giżowskiego . . . — 30
dla prenumeratorów Gazety Narodowej — 30
1. Nowelle Sewera: Na pobojuwisku i Maciek w powstaniu zł. 1-20
2. Pan Wyreba, powieść Graybnera . . . 1-20
3. Bez metryki, powieść Abgar Soltana . . . 1-20
4. Jedyny brat, powieść Heimbουργowej . . . 1-80
5. Przeciw prądowi, powieść Waleryi Maréne, 2 tomy „ 2—
Wszystkie 5 powieści razem zł. 3-50.

Prenumerata **Gazety Narodowej** wynosi kwartalnie: we
Lwowie 4 zł. 50 ct., na prowincyi 6 zł. a. w.

Przy zamówieniu raczą P. T. interesanci powoływać się na „Dźwignię“.

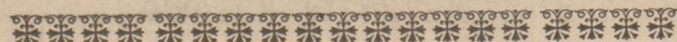


Ważne dla kupców, popierających przemysł krajowy!

ŚWIATŁO!

jedyna w kraju polska fabryka zapalek w Krakowie, otworzyła swój **skład i zastępstwo** we Lwowie na Halicę Wschod. z wyjątkiem niektórych okolic.

Informacji w tym względzie udzieli **dom z prowincyi** Administracya „Dźwignia“ we Lwowie Plac Maryacki L. 8: Informacji zaś osobistych i dla miejscowych udziela **Bolesław Poesl** we Lwowie, Plac Bernardyński L. 17.

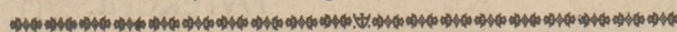


Zakład artyst. galanteryjno-introligatorski

Kucza biński

wykonuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące po najumiarkowańszych cenach.

Lwów, ul. Sykstuska l. 31.



Przewodnik po Lwowie.

Kafłowe piece.

Kubin, Brich i Korzeniowski, fabryka parowa pieców kafłowych, Lwów ul. Łukaszyńskiego l. 6.

A. Werner, z własnej fabryki ul. Sobieskiego, Lwów.

Laboratorium chemiczne miejskie

pod kierownictwem Dr. M. D. Wąsowicza podejmuje się analiz towarów i próbek i przeprowadza towaroznawcze badania.

Maszyny.

Ferdynand Pietzsch, Fabryka maszyn, odlewnia żelaza Kotłarnia dla robót żelaznych i miedzianych we Lwowie, Żółkiewskie — ul. św. Marcina l. 11. w własnych realnościach. Stacja kolei Lwów — Podzamcze.

Pracownia

rzeźb i ornamentów z drzewa **Tadeusz Sokulski** Łyczakowska 54. Wykonuje: Ołtarze, Tabernakle, Kazalnice, Feretrony wraz z pozłoceniem i kolorowaniem, oraz restauruje.

Wino

stołowe, białe i czerwone **1 litr 52 ct.** poleca handel **Alberta Szkowrona** we Lwowie Plac Maryacki 7.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa wyszła świeżo nakładem

Księgarni katolickiej Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie pod tytułem: **Książeczka miniaturowa, czyli Krótki zbiorek modlitw, ułożył S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim.; drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnymi, ale bardzo wyraźnymi, bo zupełnie nowymi czeionkami, z obwódką różową na każdej stronie, opr. bardzo elegancko w miękką kórę, brzegi złote, a pod niemi pasowe. — **Cena egzemplarza: 3, 4 i 5 koron**, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

„O tajemniczych promieniach Röntgena“.

Odczyt, połączony z zajmującymi demonstracyami wygłosi **Z. Korosteński** dnia 10 marca b. r. w Sali kasy miejskiej we Lwowie przy ul. Akademickiej

Odczyt ten, podczas którego, prócz różnych zjawisk świetlnych, przedstawi też pelegent obmyślony przez się przyrząd, ułatwiający systematyczne badanie promieni Röntgena (Kryptoptikon) ma za cel zaznajomienie szerszej publiczności z tajemniczymi, nowo odkrytymi promieniami światła; a czysty dochód z odczytu przeznaczony jest na fundusz wydawnictwa dzieł przemysłowych, tudzież częściowo na przyrządy fizyczne dla gimnazjum Cieszyńskiego.

J. P. Argasiński

Pracownia i skład klepek bednarskich w Pomorzanach w Galicyi.

Przyjmuje zamówienia na klepki do beczek na piwo i spirytus — w wszelkich rozmiarach — po cenach umiarkowanych.

Leon Tannenbaum,

mosiężnik, Lwów, ulica Rzeźnicka l. 11

przyjmuje wszelkie roboty w zakres mosiężnictwa wchodzące. 3—4

OGŁOSZENIE.

Mam zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności i Wielebnemu Duchowieństwu, że został otwarty nowo wybudowany i elegancko urządzony pierwszorzędny

„HOTEL PAŃSKI“ we Lwowie, ulica Gródecka l. 5 (obok placu vis a vis kościoła św. Anny)

Arnolda Baranieckiego.

Cena pokoi od 70 ct. z pościelą. Tamże są pokoje do wynajęcia z urządzeniem, usługą i pościelą od 18 złr. miesięcznie, a bez pościeli 15 złr. 4—23

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że magazyn artykułów modnych męskich i damskich przy placu Halickim l. 3 we Lwowie pod firmą

S. Gabriel & J. Chlebownik

objąwszy na własny rachunek, będę nadal prowadzić pod firmą: **Stanisław Gabriel**

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, zapewniam, że staraniem mojem będzie na takowe nadal zasłużyć.

Przy tej sposobności donoszę, że w niedziele i święta magazynu wcale nie otwieram, przeto upraszam moich Szanownych P. T. odbiorców dzień przedtem zakupna załatwiać.

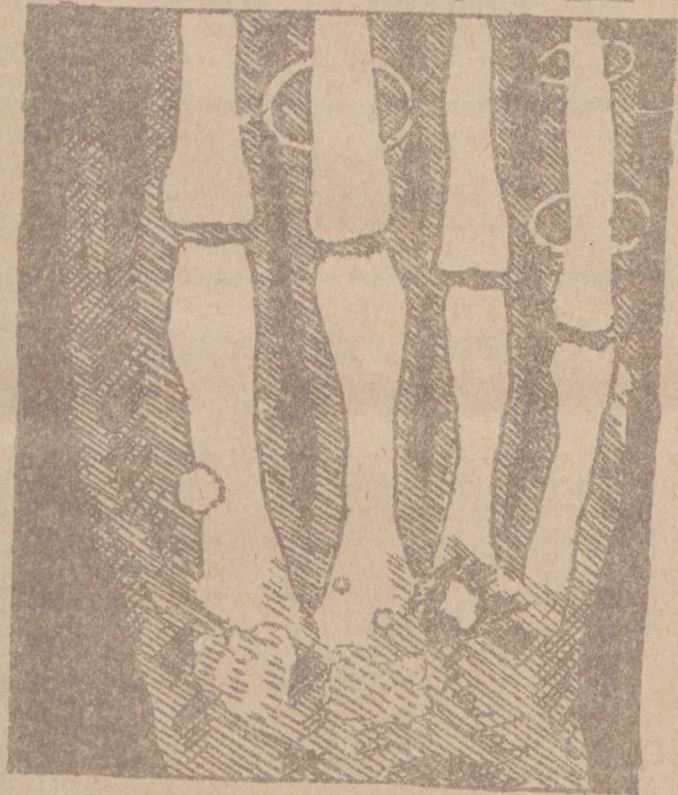
Z winnym szacunkiem

Stanisław Gabriel.

— Szanowny Panie Prezydentze Z. S.
Zgadłeś Pan sobie, abyśmy w "Dziwni-dru"
krowali jaką powieść — więc bierz dłużej
a miła powieść bardzo ciekawa, a ponieważ
opowieść o K. Zawierzeckiego p. t. "Podziemia Marsa"
która to powieść
przede wszystkim



Fotografia „Marsa” i jego kanałów.



Röntgenowska fotografia ręki, uwiadozniająca dokładnie
zranione miejsca łkwięcej watom kule. —
(Obarz tekst)

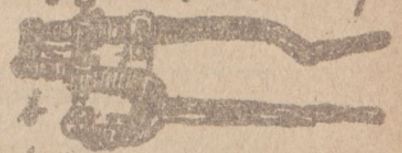


Taki pan, co się
całkiem spruwał tego
kamawatu.



Taki pan, co się
dobrze obmawia tego kamawatu.

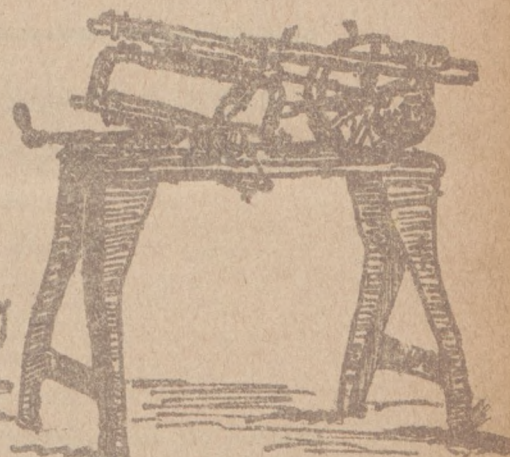
Nowości. — Niedawno wynaleziono prze-
stawnik, tu poniżej maszyny do drzyna



porców. (b). Obok (a) widzimy kawałek
pasa, zainstalowanego po pomiarach tej bardzo
wymyślnej urządzenia maszyny.



Suchy stos elektryczny
„Tymon”



Pisto do poruszania za-
pomocą motoru lub ręcznie
do stali, żelaza, (róż-
norodnych) i innych
materiałów.



Maszyna do rozdrabniania
farb i l.p. — zwana „Mignot”

